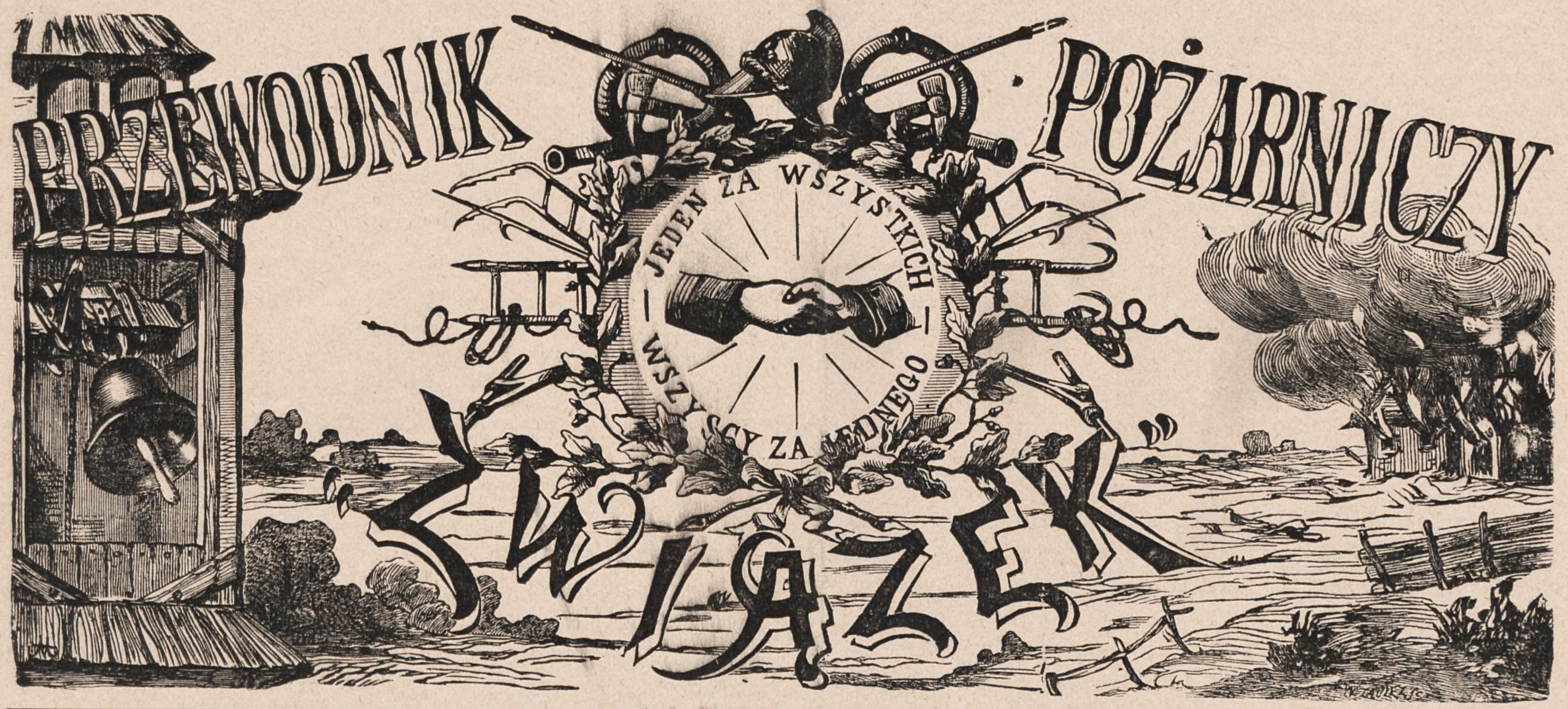
Rok III. MIESIĄC MARZEC 1889. Nr. 3.



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi I. każdego miesiąca. Redakcya i Administracya we Lwowie Rynek l. 17, I. piętro.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt., półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt

L. 65.

Do PP. Naczelników.

Wzywa się P.P. Naczelników o wypełnienie i nadesłanie w jak najkrótszym czasie do Zarządu Związku załączonych wykazów stanu korpusu i rekwizytów ogniowych oraz wykazu fachowych instruktorów, zdolnych do samodzielnego prowadzenia ćwiczeń pożarniczych.

Przy nadesłanych wykazach należy dokładnie wymienić imię i nazwisko Naczelnika korpusu i tegoż zastępcy — ogólny dochód i rozchód z ubiegłego (1888.) roku, obecny stan majątku i rok założenia towarzystwa.

Równocześnie przypomina się PP. naczelnikom aby zaległe wkładki na rzecz „Związku" t.j. po 10 kr. od każdego czynnego członka bezwłocznie nadesłane zostały na ręce skarbnika „Związku" WP. Brunona Hryniewicza, Rynek l. 17. we Lwowie.

Z komitetu wykonawczego
kraj. „Związku" och. straży pożarnych.

Dr Alfred Zgórski — Zast. naczelnika.
Piotrowski Alex. — Sekretarz.

O budowie magazynów, strażnic i wspinalni.

przez

Alex. Piotrowskiego.

Do zamieszczenia niniejszych uwag o budowie magazynów na przechowywanie sikawek i narzędzi ogniowych, skłoniony zostałem przeświadczeniem, że tak niektóre gminy jak i straże ochotnicze lekceważą i nie umieją ocenić wartości usług jakie narzędzia ogniowe oddają społeczeństwu.

Opłakany stan, w jakim się nieraz znajdują narzędzia pożarowe, psucie się, bezczynność sikawek przy ogniu itp. przypisać głównie należy całkowitemu brakowi odpowiednich na ich pomieszczenie budynków czyli magazynów.

Podczas zwiedzania straży ochotniczych w roku zeszłym miałem sposobność przekonać się naocznie jakie pod tym względem panuje zaniedbanie. Sikawki i inne rekwizyta stoją zazwyczaj w lichych, zaciekających, mroźnych i niezaopatrzonych drewnianych szopach w których wiatr dmący przez szczeliny w ścianach swobodnie przepędza prochy, deszcze i śniegi — w wynajętych i wyproszonych od właścicieli stodołach, w pośród słomy, gdzie proch z omłotu i wiania zboża powstały, przykrywał wszystkie narzędzia na parę cali grubą powłoką kurzu i sieczki.

Ba! widziałem nawet sikawki stojące pod gołem niebem wystawione na wszelkie zmiany powietrza, wilgoć i rdzewienie.

Straże ochotnicze utrzymujące się jedynie ofiarnością publiczną, (jak powszechnie wiadomo bardzo skąpą) nie są w stanie wybudować swoim kosztem jakiegokolwiek lepszego magazynu na sikawki. Obowiązek ten powinne dotyczące gminy przyjąć na siebie, zwłaszcza że sikawki używane przez straże ochotnicze są po większej części własnością gminy.

Obowiązkiem znów straży ochotniczych jest ciągłe wskazywanie Radom gminnym środków potrzebnych do podniesienia obrony miasta od pożarów i bezustanne domaganie się o zaprowadzenie tych środków.

Gdzie gminy są rzeczywiście za ubogie aby cały ciężar ze swych funduszów ponieść mogły, tam straże ochotnicze powinne przyjść gminom z pomocą i starać się im ulżyć przez odwołanie się do ofiarności publicznej.

Obecnie mamy na myśli tylko budowę magazynów. W miejscowościach gdzie dotychczas nie ma tak potrzebnego a nawet niezbędnego magazynu na sikawki i pomieszczenie strażnicy — tam naczelnicy straży ochotniczych powinni udać się w pierwszym rzędzie do władz gminnych z przedstawieniem koniecznej potrzeby takiego budynku i prożbą o wystawienie tegoż a przynajmniej o wyznaczenie i oddanie straży ochotniczej odpowiedniego kawałka gruntu pod zamierzoną budowę.

Gdy od gminy, przynajmniej miejsce uzyskanem zostało, w ówczas należy zakołatać energicznie i wytrwale do ofiarności obywateli i mieszkańców miasta. W tym celu powinien naczelnik wraz z innymi członkami korpusu nie szczędzić zachodu i wszędzie udawać się osobiście — do jednych o pomoc w gotówce, do drugich znów o pomoc w materyale budulcowym, robociznie itp.

Zaręczam że żaden z właścicieli cegielni nie odmówi z paru tysięcy cegieł, składy materyałów drzewnych nie pożałują kilku belków lub z kopy desek. Każdy z miejscowych rzemieślników, ślusarz, kowal, stolarz itp. chociażby nawet nie zbyt zamożny, zajmie się wykonaniem jakich części budynku, bądź to po zniżonej cenie, bądź też całkiem bezinteresownie — doda chętnie cegiełkę do wspólnego gmachu.

To wszystko wprawdzie może jeszcze nie wystarczyć, pozostaje zatem jeszcze okolica, tj. sąsiednie gminy wiejskie i dwory, które z pomocy straży ochotniczej w razie wypadku pożaru zawsze korzystają i słusznem jest aby się do jej utrzymania również przyczyniały — do tych należy się udać o udzielenie z lasów trochę budulcu, kamieni itp. a nawet robociznę i gotówkę.

Ofiarność na wspólne cele nie wygasła jeszcze u nas, należy się tylko do niej odwoływać — siedząc bezczynnie do niczego nigdy nie doprowadzimy; trudno nawet wymagać aby ludzie sami nas wyszukiwali, dowiadywali się o nasze potrzeby a następnie przychodzili z pomocą. Nie powinno się zrażać żadną odmową lub oglądać na fałszywe twierdzenia niektórych, że nam nie należy zbytnio prosić, szczególniej niechętnych i narażać się na przykre uwagi i odmowę.

My nie prosimy o nic i nie żądamy nic dla siebie, wszystko co tylko dostajemy poświęcamy innym dodając do tego ofiarę z naszych sił, zdrowia a często i życia — ofiary, do których proszeni właśnie nie są po większej części zdolni.

Gdybyśmy bowiem położyli na szali największą nawet ofiarność pieniężną lub w materyale, zasobnego i bogatego człowieka i zważyli z ofiarami któregokolwiek członka czynnego korpusu, (strażaka) z pracy rąk własnych utrzymującego siebie i liczną nieraz rodzinę, jego stratę czasu przy pożarach i na konieczny wypoczynek i nieudolność do pracy po zmęczeniu, zaziębienia i choroby, straty w odzieży popalonej i obuwia, pytam się czyja szala przeważy wówczas?

Nie jeden z szanownych kolegów zarzuci mi z pewnością, że nie znam chyba powszechnej u nas obojętności na sprawy dotyczące ogółu i kraju, i ospałości pod tym względem wszystkich bez wyjątku prawie warstw naszego społeczeństwa? Prawda, że nasi współobywatele i mieszkańcy śpią bezmyślnie — nie przeczę, a nawet z doświadczenia potwierdzam, lecz na to my właśnie jesteśmy powołani do czuwania i rozbudzenia; należy nam tylko przejąć się tą zasadą, że chcąc coś zrobić, potrzeba robić a nie siedzieć bezczynnie, poruszać się i działać, wytrwale zbierać ziarnko do ziarnka a jeżeli już nie uda się nam zebrać całej miarki to ją przynajmniej w większej części napełnim.

Że za pomocą ofiarności publicznej dochodzić można do zamierzonych celów mamy dowody na strażach ochotniczych w Czechach, które obecnie posiadają 1579 magazynów na rekwizyta ogniowe i sikawki i 849 wspinalni do ćwiczeń pożarniczych. U nas znów wytrwałą, mrówczą pracą doszło Towarzystwo »Sokół« we Lwowie do własnego budynku (plac pod budowę dała gmina) przedstawiającego wartość kilkudziesięciu tysięcy. — Potrzeba tylko wciąż robić i krzątać się a nie siedzieć bezczynnie i wyczekiwać.

Zamieszczając ten artykuł nie pragnę wiele, chciałbym tylko aby paru z naszych. PP. naczelników, którzy pojmują swe obowiązki i zadanie, spróbowało podanych sposobów a zaręczam że w krótkim czasie zbuduje się w kraju kilka magazynów i wspinalni, dobry przykład oddziała na innych i pobudzi ich do czynu.

W »Przewodniku pożarniczym« zamieszczę parę planów ogólnych na budynki strażackie wraz z opisem ich urządzenia i sposobem budowania. Wszelkie zaś bliższe wskazówki, gotowe plany wraz z kosztorysami w przybliżeniu (dokładny bowiem kosztorys zależy od miejscowych cen robotnika i materyałów budowlanych) najchętniej udzielę i wykonam na żądanie i po przesłaniu szkicu sytuacyjnego rozmiarów i położenia uzyskanego gruntu od gminy.

Budowy strażackie przeprowadzają się odpowiednio do stosunków i potrzeb miejscowych, a zatem buduje się:

1. same magazyny czyli wyłączne składy na sikawki i rekwizyta ogniowe;
2. magazyny ze strażnicami na pogotowia ogniowe i zebrania się korpusu, wykłady teoretyczne itp.;
3. wspinalnie do ćwiczeń praktycznych;
4. wieże obserwacyjne.

Dla oszczędzenia kosztów można w miarę potrzeby i przy dostatecznych środkach pieniężnych powyższe cztery rodzaje budynków połączyć w jeden budynek większych rozmiarów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wskazówki zachowania się przy pożarach.

Przez *Alex. Piotrowskiego.*

(Ciąg dalszy.)

Często zdarzyć się może że w wyratowanych i złożonych ruchomościach (meblach, pościeli, odzieży,) mógł pozostać ogień ukryty który rozniecony wiatrem spowodowałby zapalenie się złożonych przedmiotów—przy układaniu zatem należy starannie każden przedmiot przepatrzeć a nadpalone lub z płomieni wyratowane ruchomości dla wszelkiego bezpieczeństwa osobno odkładać.

Komendanci oddziałów ratunkowych kierując akcyą, powinni zarazem czujnie uważać aby strażacy zatrudnieni wewnątrz budynków nie byli narażani na niebezpieczeństwa powstałe w skutek rozszerzenia się pożaru, zatamowania wychodów, przez załamanie się przepalonych sufitów, opadnięcie kominów lub ścian działowych itp. i w razie danym powinni bezwłocznie wydać sygnał trwogi.

Również podczas ratunku wewnątrz budynku powinno się umieścić w oknach każdego piątra po jednym strażaku (najlepiej sygnalistę) dla odbierania i przenoszenia rozkazów naczelnika dla komendantów i strażaków wewnątrz zatrudnionych.

Wogóle przy ratowaniu, powinno służyć za zasadę, że obowiązkiem każdego ratującego strażaka jest narażać się z całem poświęceniem i na największe nawet niebezpieczeństwo tam gdzie życie ludzkie jest zagrożone natomiast zachować należy umiarkowanie i nie narażać się zbytecznie przy ratowaniu ruchmości i sprzętów domowych nawet wartościowych. Jedyny wyjątek stanowić mogą rzeczy mające większą wartość dla ogółu jak akta, dokumenta historyczne itp.

Oddziały dachowe.

Czynnością oddziałów dachowych przy ogniu jest zabezpieczanie sąsiednich budynków, obsaczenie pożaru i niedopuszczanie do rozszerzenia się tegoż i ugaszenie zajętej części lub całego płonącego przedmiotu.

Ponieważ panujące zwykle podczas pożaru wiatry najwięcej przyczyniają się do rozszerzania i przenoszenia się ognia, dla tego za przybyciem na miejsce pożaru powinno się przedewszystkiem zbadać i rozpoznać ich kierunek i siłę a następnie w miarę potrzeby obsaczyć dachy najdalej nawet w kierunku wiatru położonych domów, chronić je od ognia lotnego i zająć punkta z których najlepiej sąsiednie domy zabezpieczyć można. Punkta najwięcej zagrożone powinne być bezwłocznie i najstaranniej obsaczone i linewki do wyciągnięcia węży lub podawanych z dołu konewek z wodą w tej chwili przygotowane.

Również należy starannie przekonać się czy na strychach obsaczonych lub w części płonących domów nie ma w przechowaniu słomy, siana, lnu, konopi, starych mebli, szmat i w ogóle materiałów które w danym razie mogą się przyczynić do rozszerzenia lub podniecenia ognia. Na budynki takie szczególniejszą należy zwracać uwagę a w danym razie powyższe materiały pousuwać.

Przy dostatecznej ilości sikawek i wody należy dachy najbliżej ognia położone zlewać nieustannie prądem wody. W braku sikawek powinien każden strażak z oddziału dachowego mieć przy sobie składaną konewkę parcianą przy gurcie przypiętą, udając się zaś na dach dla zabezpieczenia powinien takową wodą napełnić i mieć ją zawsze pod ręką. Przyczem zwraca się uwagę, że przy dachach

krytych materyałem łatwo zapalnym, woda brudna lub gnojówka jako mniej szybko parująca i wysechająca jest lepszą od wody czystej.

Wrazie niedostatku wody używa się z dobrym skutkiem do gaszenia ognia lotnego t. z. b a b o g n i o w y c h to jest mokrych szmat lub worków przywiązanych do długich drągów lub tyczek.

Jeżeli umieszczenie się strażaka zabezpieczającego dachy jest niedogodnem lub niebezpiecznem w skutek znacznej pochyłości lub śliskości dachu, natenczas należy zerwać kilka gontów lub dachówek i na odkrytych łatach wygodnie stanąć i konewkę z wodą umieścić.

Strażak użyty do zabezpieczenia dachu powinien poświęcić całą swoją uwagę przedmiotowi, któren ma zabezpieczać i chronić. Osobliwie w dzień gdy słońce świeci, nie łatwo można bowiem dostrzedz, gdzie się ogień zagnieździł, i jeżeli w porę nie został odkryty w jednej chwili obejmuje całą przestrzeń dachu. Wiadro wody wylane z początku i przytomnie może częstokroć grożącemu niebezpieczeństwu zapobiedz.

Jeżeli pomiędzy dachami są mury ogniowe, (fajermury) natenczas strażacy rozstawiają się wzdłuż tagiego muru i zlewaniem płonącego dachu i przedmurza zapobiegają szerzeniu się pożaru.

Wrazie braku murów ogniowych, lub gdy zachodzi obawa, że ogień postępując po dachach może się rozszerzyć i na sąsiednie budynki, wówczas należy mu oznaczyć pewne granice t. j. najbliższe wiązanie lub część dachu palącego się domu przeciąći i zerwać. Przecięcia takie uskuteczniają się na parę, a nawet i kilka metrów szerokości i tak daleko od gorejącego miejsca, aby cała czynność dokonaną została przed zbliżeniem się pożaru. Zrywanie dachów, przepierzeń lub drewnianych ścian działowych, przyczołków dachowych i tp. wykonuje się najszybciej przez podcięcie głównego wiązania drzewnego, poczem się cała część dachu lub ściany ściąga i zrywa za pomocą linewek lub haków ogniowych i zruca na ziemię.

Zrywanie całych dachów lub demolowanie domów odbywa się li tylko w wypadkach niezbędnej konieczności i na wyraźny rozkaz naczelnika korpusu.

Podczas silnych burz i wichrów szczególnej, nadzwyczaj ważną rolę odgrywają wszystkie dymniki dachowe i otwory w przyczołkach dachów; gdy takowe są otwarte powstają silne przeciągi na strychach, a głownie, iskry i niedopałki niesione wichrem w padają temi otworami do środka strychów, a przyczepiwszy się do suchych krokwi lub łat. albo padając na nagromadzony materyał łatwo zapalny wszczynają pożar nawet w domach z ogniotrwałem pokryciem.

Dymniki takie i otwory przyczołkowe powinne być w tej chwili pozamykane przez strażaków przy obsaczaniu i zabezpieczaniu domów. Tak samo powinno się pozamykać okienka w piwnicach szczególniej zaś tych, w których są nagromadzone materyały palne, drzewo, węgiel kamienny, beczki z olejami lub spirytusami i t. p.

Miejscowe zaś przepisy ogniowo policyjne powinne nakazać każdemu właścicielowi domu, zaopatrzenie wszystkich dymników i otworów w dachu w odpowiednie zamknięcia, drzwiki lub okienka.

Miasto Stryj w którym w r. 1886 spłonęło 420 zabudowań li tylko brakowi zamknięć dymników całą klęskę przypisać może.

Przy wszelkich pożarach dachowych należy również najstaranniej zabezpieczyć schody i wszystkie wejścia na strychy prowadzące, aby się ogień nie przedarł do klatki schodowej i do niższych piętr domu. Przy zabezpieczaniu klatki schodowej powinno się o ile możności użyć sikawki i prądu.

Przy zabezpieczaniu budynków podczas ogni wewnętrznych, należy wszelkie otwory, drzwi i okna szczelnie pozamykać i jak najdłużej zamkniętemi trzymać. Jest to sposób wielo krotnie wypróbowany i bardzo skuteczny, tym sposobem bowiem odcina się przypływ świeżego powietrza i niedopuszcza do przeciągów. Często nawet samo zamknięcie powietrza może ogień udusić, a przynajmniej wstrzymać jego rozmiary i rozszerzenie się. Zamknięcia takie otwiera się dopiero w tedy, gdy prądnik z wodą jest gotów do rozpoczęcia swego działania.

Z powyżej przytoczonego powodu wszelkie przystawianie gęsiorów i drabin hakowych i t. p. powinno się odbywać z możliwą przezornością i ochroną okien.

Wszelkie części drzewne w płonącem lub blisko ognia będącym budynku jak drzwi, okna, futryny, drewniane ganki i balkony muszą być starannie wodą polewane — nadpalone, zwęglone i ugaszone części muszą być dobrze nasycone wodą dla zabezpieczenia od ponownego zapalenia.

Również i wewnątrz płonącego budynku pozostawia się w pokojach i na wszystkich zagrożonych miejscach strażaków, których obowiązkiem jest zwracanie bacznej uwagi na stan pożaru, przepalenie się sufitów, pęknięcia murów i t. p. — wrazie potrzeby należy bezwłocznie zawiadomić naczelnika lub komendanta i zawezwać ich obecności i rady.

Przy obsaczaniu budynków zaś powinno się zawsze pomyśleć o odwrocie dla strażaków i prądnika — komendanci oddziałowi i czaty porostawiane wewnątrz budynku powinne wrazie niebezpieczeństwa wydać sygnał trwogi.

W miastach w których się znajduje oświetlenie gazowe należy szczególniejszą zwrócić uwagę na domy w których jest rozciągnięta sieć rur gazowych. W lokalach oświetlanych gazem należy kurki od gazometrów bezzłocznie pozamykać, a w danym razie i w miarę potrzeby obłożyć gazometer ziemią, gnojem lub mokremi szmatami.

W samym budynku płonącym, zadaniem oddziału dachowego jest staranne usuwanie wszystkiego co może przedstawić dla ognia materjał palny i takowy podsycać lub utrzymywać. Przez usuwanie bowiem części palnych zmniejsza się znacznie ogień i płomienie i nie dopuszcza do przepalania się sufitów i murów.

Mury wystawione na dłuższe działanie gorąca pękają, cegły kruszeją, wapno traci całkowicie swą siłę spojenia i mury przepalone tylko rozebrać wypada, podczas gdy ochronione od przepalenia pozostają jeszcze nadal w dobrym stanie i dadzą się użyć pod nowe wiązanie i pokrycie dachowe.

W tym celu, idąc w ślad za prądnikiem, w miarę jak tenże postępuje, powinni strażacy oddziału dachowego wyciągać szpicami toporków wszelkie niedopalone części drzewne, głownie, krokwie belki, deski i t. p. i chociażby nawet niedogaszone zrucać takowe z dachów na ziemię.

Część strażaków oddziału sikawkowego na dole, przeznaczona do tej czynności może zrucone i palące się jeszcze części drzewne roznosić, uprzątać i zalewać wodą donoszoną konewkami lub rozciągać na murawy, drogi lub wrzucać do błota.

Taki ratunek, a właściwie wydzieranie ogniowi każdego przedmiotu ma jeszcze tę zaletę, że każden kawałek drzewa nawet wyciągnięty z ognia, zalany, dla biednego pogorzelca przedstawia nieoszacowaną wartość. Z nadpalonych belków można jeszcze uciesać krokwie lub użyć na cieńsze wiązanie dachowe. z przepalonych krokwi i łat może być jeszcze trochę drzewa opałowego, które biednemu zaoszczędzi trochę grosza, a grosz może być użyty na inne potrzeby.

Oddziały dachowe powinne być nadto dobrze obznajomione ze sposobem i rodzajem budowania w ogóle, a w danej miejscowości w szczególności. Kto tylko bowiem chce z całą pewnością siebie przedsięwziąść ratowanie domów, lub też z całą znajomością i zrozumieniem rzeczy być przy tem czynnym, ten musi być przynajmniej ogółowo obznajomiony z regułami podług których miejscowe budynki są wykonane. Prądnik i strażacy dachowi przy ratowaniu i rozbieraniu dachów i demolowaniu całych domów, baczną uwagę zwrócić powinni na części które jeszcze stać muszą i których zachowanie jest konieczne, aby niedopuścić do zapadnięcia się dachu lub runięcia całego budynku. Prądnik i strażacy sami osądzić muszą gdzie prąd i toporek najlepiej działają i gdzie najskuteczniej użyć je można. Znajomość reguł budownictwa potrzebna jest dla bezpieczeństwa ich samych jak również i dla ochrony bronionego domu i bezpieczeństwa ogólnego.

W wypadkach wątpliwych należy zasięgnąć rady i zdania fachowego budowniczego, który się łatwo przy pożarze znajdzie — rozchodzi się tu najwięcej o wiązania dachowe, położenie belków wymianę tychże, o podłogi, sklepienia i t. p.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Duchowieństwo ruskie i asekuracya krakowska.

Ruskie duchowieństwo przez długie lata asekurowało budynki erekcyonalne u »Aziendy« tryjesteńskiej. Teraz nastaje zmiana wskutek sumiennego stanowiska rachunkowego, jakie zajął w tej sprawie konsystorz metropolitalny we Lwowie na podstawie referatu ks. kanonika Aleksandra Baczyńskiego. Jestto praca ze wszech miar uwagi godna, i dlatego główne z niej podajemy daty.

»Z okazyi sankcyonowania ustawy o przymusowej asekuracyi cerkwi i budynków erekcyonalnych weszły do ordynarjatu lwowskiego dwa podania od Towarzystw asekuracyjnych — przedstawiających swoje warunki, pod jakiemi gotowe są ubezpieczać ustawą wskazane budowle — a równocześnie oferujące różne korzyści na cele humanitarne — byle uzyskać od ordynarjatu zalecenie do probostw i komitetów parafialnych, by ubezpieczenia te tylko w ich instytucyach były zawierane.

Oferty pochodziły 1. od Aziendy austro-francuskiego Towarzystwa akcyjnego w Wiedniu a 2. odTowarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Pierwsze z nich jako akcyjne Towarzystwo, jeżeli ubiega się o poparcie, to niewątpliwie widzi w uzyskaniu tych ubezpieczeń znaczną korzyść, którą pragnie uzyskać na dywidendy dla swoich akcjonarjuszów.

Drugie zaś Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie jako wzajemne niemające żadnych akcyonarjuszów, a ewentualne zyski *rozdziela między wszystkich asekurantów,* jeżeli tak gorliwie za tym interesem ubiega się, to widocznie nie z innych pobudek — jak tylko kierując się ambicyą, by jako krajowa instytucya nie być przez obce a w dodatku spekulacyjne, bo akcyjne Towarzystwo wyprzedzone.

Po dokładnem cyfrowo uzasadnionem porównaniu warunków operacyjnych i finansowych obu towarzystw, referat ks. Baczyńskiego powiada dalej:

Samo przedstawienie tych cyfr wystarczy, ażeby snadnie dowieść, które Towarzystwo jest tańsze — lecz są to cyfry tak zwanej *brutto premji,* bo od tych należy odliczyć owe bonifikacye, które Towarzystwa w swoich ofertach na cele humanitarne ofiarują.

Towarzystwo »Azienda« oferuje dwa sposoby ubezpieczeń, a mianowicie na lat 10 i na rok 1.

Przy zobowiązaniu się na lat 10 — ofiaruje z góry 20 prc. od tej 10 rocznej premji, którą strony a względnie komitety parafialne opłacać będą rocznie; a od ubezpieczeń na 1 rok zawartych 10 prc. — na cele humanitarne — w obu przypadkach pod warunkiem jednak, jeżeli komitety parafjalne wprost w reprezentacji we Lwowie a zatem bez pośrednictwa ich prowincjonalnych agentów asekurować będą. Co zaś »Azienda« bonifikować myśli, jeżeli ubezpieczenia te za pośrednictwem ajentów zawarte będą — o tem w ofercie swojej nie wspomina. Lecz pominąwszy tę ostatnią zagadkę — przyznać należy, że na pierwsze wejrzenie oferta, z której dziesiątki tysięcy celom humanitarnym przypadają, nie może być inaczej, jak świetną propozycyą nazwana — powtórzyć jeszcze raz muszę, że *propozycya świetna, ale w teoryi* — bo w praktyce przedstawia nam się odwrotna i to brzydsza strona medalu. Dowody rezultatów z praktyki daje nam dyecezya przemyska, z którą »Azienda« pod dniem 4. grudnia 1884 na warunkach w ofercie do nas przytoczonych zawarła układ, że jeżeli budynki cerkiewne i erekcyonalne będą u niej asekurowane, to fundusz wdów i sierót dyecezyi przemyskiej zyska około 50.000 zlr. *zaraz w pierwszym roku* — a oprócz tego gminom a względnie komitetom parafjalnym 30 prc. rabatu od premji w przeciągu 3 lat zapłaconej, przyrzeka. Wypłata jednak tego rabatu nastąpi dopiero po 3 latach ubezpieczenia. W obec więc tego układu zachodzi pytanie, co rzeczywiście fundusz wdów i sierót od »Aziendy« w ubiegłych 4 latach otrzymał? a jak wypadło obliczenie i wypłata rabatu dla asekurujących?

W tej sprawie odniosłem się do Przemyśla i otrzymałem odpowiedź, że od r. 1885 do teraz *zbywa* ta instytucya obowiązek swój *kwotą 100 zlr.* każdego roku; dalej powiedziano, że nie ma najmniejszej kontroli, czy nie za wiele, lub też czy nie za mało otrzymujemy. Być może, że tak mało cerkwi i budynków erekcyonalnych z dyecezyi przemyskiej ubezpiecza się w »Aziendzie«, że według umowy, tylko tak mała kwota przypada; jednakże »Azienda« nie poczuwała się do obowiązku dostarczyć dowodów na to, że taka kwota wedle wyż rzeczonej umowy rzeczywiście należy się. Zresztą z dalszego mego wywodu, można będzie się domyśleć, z jakich funduszów ta kwota 100 złr. przez »Aziendę« funduszowi wdów i sierot po duszpasterzach w dyecezyi przemyskiej udzieloną bywa.

Towarzystwo *krajowe krakowskie* tak świetnych korzyści nie przedstawia i przedstawiać tego nie może, co bądź byłoby nieprawdziwem lub do zrealizowania uciążliwem albo wręcz nie możliwem.

Żądać bowiem 1., ażeby komitety parafjalne *na okres 10 lat* z góry z Towarzystwem wiązali się, a 2., by *wszyscy Parochowie względnie administratorowie parafii byli agentami* Towarzystwa asekuracyjnego celem ułatwiania bezpośredniego stosunku z Towarzystwem z bezwarunkowem pominięciem agentów prowincyonalnych jest co do punktu 1. niemożliwem — albowiem komitet parafialny jako ciało zbiorowe ciągłej zmianie ulegające — nie powinien i nie może przyjmować i podpisywać zobowiązań na tak długi okres czasu, boć przewidzieć nie może, jakie stosunki zajść mogą w stanie majątkowym Towarzystwa asekuracyjnego, a jakie w składzie komitetu parafialnego, który bądź nie zechce bądź nie będzie mógł dopełnić zobowiązań swojego poprzednika. Takim więc stanem rzeczy sprowadza się tylko nieporozumienia i nieuniknione procesa. Co zaś do 2. punktu, to ten jest duchowieństwu wręcz *ubliżającym* — bo nakłada formalny przymus służenia Towarzystwu asekuracyjnemu za pośrednika.

Towarzystwo krakowskie przeto ubezpieczeń 10-letnich, w której widzi rezultat nader problematycznej wartości, w rachubę zupełnie nie bierze i ogranicza się jedynie na ubezpieczenia roczne.

Co do swojej wyżej zacytowanej taryfy, to z takowej dla stron ubezpieczających nic bonifikować nie może, bo dywidenda, jaką swoim członkom ubezpieczającym rok rocznie zwraca, jest tak znaczną bonifikacją, że po nadto nic więcej uczynić nie może. Ile te zwroty wynoszą, przekonać się można z ogłoszeń bilansowych tegoż Towarzystwa, które świadczą, że takowe dochodziły już do 33% rocznie — a przeciętnie z ostatnich lat 5-ciu wynosił zwrot 25% rocznie; gdy dalej w dodatku Towarzystwo krakowskie w ofercie swojej od wszystkich ubezpieczeń cerkwi, szkół i budynków erekcjonalnych, opuszcza na cele humanitarne:

5% przy ubezpieczeniach za pośrednictwem agentów zdziałanych a

9% przy ubezpieczeniach wprost bez pośrednictwa agentów uskutecznionych

to widzimy, że od taryfy wyżej zacytowanej opust wynosi 30% a względnie 34% nie nakładając ani ciężaru 10-letniej asekuracji, ani nie obciążając naszych duszpasterzy obowiązkami służenia za pośredników. Za stosowne uważam jeszcze podnieść, że i »Azienda« w swojej ofercie o jednorocznem ubezpieczeniu wspomina, w takim jednak razie opuszcza ze swej taryfy tylko 10%, ale nie zwalnia od bezpośredniego ubezpieczenia się.

Jak więc smutno przedstawiają się korzyści »Aziendy« w obec oferty Towarzystwa krakowskiego — panowie sami raczcie ocenić«.

Zanim jednak ks. Baczyński przystąpił do stanowczego wniosku w tej sprawie, zastanowił się nad treścią odezwy *prezydyum Domu Narodnego* do ordynarjatu metropolitalnego wystosowanej — *a gorąco popierającej ofertę Aziendy* i wykazał *cyfrowo,* że »Azienda« przy dotychczasowych asekuracyach nietylko żadnych beneficjów przyrzekanych nie dała instytucjom ruskim, ale przeciwnie *krzywdziła* je poborem naduciężnych premij, rzucając im *pozornie* niby z patryotyzmu, kęsy swoich zysków.

»Patryotyzm »Aziendy«, na który we wszystkich swych pismach się odwołuje został, jak dotąd, suto zapłacony i nie powinno nas wcale dziwić, dodaje ks. Baczyński, że *Azienda aż protekcyi Jego Eminencyi kardynała Ganglbauera w Wiedniu użyła,* byle się tylko ze swoją ofertą utrzymać i dalej swoją patryotyczną działalność szerzyć.

Stanowczo tedy oświadcza się za odrzuceniem oferty »Aziendy«.

Na postawie wywodu ks. kanonika Baczyńskiego gr. kat. konsystorz metropolitalny odrzucił ofertę »Aziendy« i zawarł układ

z krajowem Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, a metropolita Sylwester wydał kurendę do wszystkich probostw i komitetów parafialnych do stałego ubezpieczania się w tem Towarzystwie, jako jedynem najtańszem i zupełną gwarancyę dającem.

Ruch Towarzystw pożarnych.

Protokół

Walnego Zgromadzenia ochotniczej straży pożarnej w Bołszowcach z dnia 31. Stycznia 1889.

Po zagajeniu Zgromadzenia przez Wgo. Albina Dunina Wąsowicza pierwszego inicyatora założenia Towarzystwa och. straży pożarnej w Bołszowcach, i po przeczytaniu statutów uproszono Wp. Wasyla Kostyka na przewodniczącego zgromadzenia a WP. Kazimierza Kautego na sekretarza i przystąpiono do stanowczego wpisania się członków.

Lista tychże jest następująca:

Członkowie wspierający: WPP. Izabella Krzeczunowicz, Alexander Krzeczunowicz, Ezechiel Berzewiczy, Emilia Mozarth Albin Wąsowicz, X. Leon Szefer, Jakób Wolf Bergstein, Daniel Schneider, Marek Juda Sokal, Markus Schenkelbach.

Członkowie czynni: Tadeusz Stamirowski, Dyonizy Hermanowski, Wasyl Kostyk, Jan Stasiów, Kazimierz Kaute, Aba Goldszlag, Jakób Zinn, Marceli Walter, Chaim Falk, Alexander Brojakowski, Marceli Kamiński, Władysław Dżumowicz, Aloizy Hengel, Michał Bełej, Franciszek Gołaszewski, Sawka Bunda, Semko Trynajciaty, Marek Brandstein, Michał Furman, Michał Hill.

Zamknąwszy na razie listę członków tak czynnych jakoteż i wspierających, przystąpiono do wyboru naczelnika korpusu, którym jednogłośnie wybrano WP. Stamirowskiego Tadeusza, zastępcą zaś WP. Wasyla Kostyka.

Ponieważ Wp. Dyonizy Hermanowski zrezygnował z godności komendanta oddziału ratunkowego (gimnastyków) postanowiła Rada nadzorcza wybrać w miejsce tegoż innego członka; komendantem oddziału sikawkowego wybrano jednogłośnie Wp. Franciszka Gołaszewskiego.

Na członków Rady nadzorczej wybrano:

WPP. Alexandra Krzeczunowicza, Albina Wąsowicza, i Jakóba Wolfa Bergsteina.

Przy głosowaniu na wybór kassyera, postanowiono na wniosek Wp. Wąsowicza poruczyć tę godność tymczasowo Wp. Wasylowi Kostykowi.

Wreszcie uchwalono ażeby Towarzystwo ochotn. straży ogniowej w Bołszowcach przystąpiło do kraj. „Związku“ ochotn. straży pożarnych. Ponieważ żaden z członków głosu więcej nie zabierał zamknięto na tem posiedzenie.

Wasyl Kostyk przewodniczący. — *Kazimierz Kaute.* sekretarz.

Dnia 7 lutego 1889 r. odbyło się pierwsze posiedzenie wybranej na dniu 31 stycznia br. Rady nadzorczej Tow. ochotn. straży pożarnej w Bołszowcach. Po otwarciu posiedzenia przystąpiono do ukonstytuowania się Rady nadzorczej w myśl statutu potwierdzonego przez c.k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 2 listopada 1888 r. L. 69308. a mianowicie wybrano:

Wp. Alexandra Krzeczunowicza, Prezesem R. nadzorczej.
„ Tadeusza Stamirowskiego, Naczelnikiem korpusu.
„ Wasyla Kostyka, zast. Naczelnika korpusu.
„ Albina Wąsowicza, sekretarzem i kassyerem.
„ Jakóba Wolfa Bergsteina, członkiem Rady nadzorczej.
„ Jana Stasiowa, komendantem oddziału dachowego.
„ Franciszka Gołaszewskiego, komendantem oddziału sikawkowego.

Towarzystwo na zewnątrz reprezentują: Prezes, Naczelnik korpusu i sekretarz.

Tadeusz Stamirowski naczelnik. — *Albin Wąsowicz* sekretarz.

SPRAWOZDANIE

z Walnego Zgromadzenia Towarzystwa ochotniczej straży pożarnej „Sokół“ we Lwowie, z dnia 24. lutego 1889.

Początek posiedzenia o godzinie $3^1/_2$ po południu.

Obecni: Dr. Alfred Zgórski, prezes Towarzystwa;
Hryniewicz Bruno, naczelnik korpusu;
Majewski Marcin, zastępca naczelnika korpusu;
Früauff Wojciech, » » »
Paczowski Alfons, członek Wydziału;
Piotrowski Aleksander, członek Wydziału i sekretarz
i 45 członków głosujących.

Prezes Dr. Alfred Zgórski po skonstatowaniu, że posiedzenie legalnie zwołanem zostało i że dostateczna liczba członków zebraną została, otwierając posiedzenie zaznacza, że w roku ubiegłym jakkolwiek nadzwyczajnych czynów nie dokonano jednak Towarzystwo ochotn. straży pożarnej »Sokół» rozwijało się normalnie, że serdeczna, koleżeńska miłość i zgoda, pielęgnowana starannie przez lat dwadzieścia i dwa w Towarzystwie, łączyła zawsze członków, a korpus spełniał sumiennie i ochoczo obowiązki jakich statut i cel Towarzystwa wymagają. Uwiadamia zebranych o zmianie regulaminu służbowego, a względnie o przyjęciu ujednostajnienia w mundurach i odznakach starszeństwa wydanych przez Radę zawiadowczą »Związku» rozporządzeniem z dnia 20. października 1888 r. W końcu poświęca wyrazy pamięci zmarłych członków czynnych Towarzystwa i kolegów korpusowych, a mianowicie śp. Franciszka Justa i Grzegorza Roszka.

Zgromadzenie przez ogólne powstanie uczciło pamięć wymienionych i przedwcześnie zmarłych towarzyszy.

Odczytane przez sekretarza p. Aleks. Piotrowskiego, sprawozdanie z całorocznej czynności Wydziału zaznacza, że wydział tak w r. 21 istnienia towarzystwa jak i lat poprzednich dążył zawsze do utrzymania i rozwoju instytucyi naszej na stopie odpowiadającej zadaniu Towarzystwa i potrzebom miasta. W ubiegłym roku Wydział Towarzystwa starał się usilnie o powiększenie zasobów pieniężnych, a po uzyskaniu tychże znaczną część dochodów obrócił na przyprowadzenie do porządku stanu uzbrojenia i umundurowania korpusu.

W tym celu oprócz rozlicznych napraw i ulepszeń, sprawiono jeszcze 20 nowych mundurów, 20 par szarawarów, 10 linewek 25 metrowych, 8 gurtów szteigerskich, 6 karabinów dużych, 8 toporków szteigerskich i 10 gąbek z torebkami skórzanemi.

Przy odbytych 30 ćwiczeniach praktycznych z przyrządami na wspinalni w Ratuszu, zaznacza Wydział nadzwyczaj liczną i ochoczą frekwencyę członków korpusu. Również i przy 8miu wypadkach większych i sygnalizowanych pożarów, które w roku ubiegłym nawiedziły miasto nasze, korpus ochotniczej straży ogniowej zyskiwał zawsze chlubne uznanie mieszkańców i Reprezentacyi miasta.

Spieszne zebranie się członków na sygnał alarmowy, szybkie ugaszenie pożaru i niedopuszczenie do rozszerzenia się ognia, dowodzą utrzymywanej w korpusie karności, dobrego wyćwiczenia członków i fachowego kierownictwa za co też zasłużone uznanie należy się Naczelnikowi i komendzie korpusu.

P. Paczowski Alfons jako członek komisyi kontrolującej odczytuje sprawozdanie rachunkowe z którego okazuje się że:

Dochody w r. 1888 wynosiły . .	2016·30.
Rozchody » » . .	1143·28.
Pozostaje gotówka na r. 1889. .	873·02.

Stan majątku z dniem 31. grudnia 1888 r. wynosił 8202·13 z tego przypada na:

1.	Fundusz rezerwowy jako fundusz zaopatrzenia	4045·85.
2.	Inwentarz	2961·96.
3.	Pozostałość gotówki na r. 1889 . . .	873·02.
4.	Należytości dłużne według księgi kasowej .	121·30.
5.	W ck. depozycie we Lwowie (dar Fr. Kozłowskiej)	200·—.
	Razem . .	8202·13.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi zwykłe absolutorium.

Następnie p. Karol Holman bibliotekarz Towarzystwa składa sprawozdanie ze stanu biblioteki założonej w r. 1887.

Z końcem roku 1887 bibliot. posiadała 257 dzieł czyli 375 tomów.
W roku 1888 zakupiono 94 » „ 137 »
W darze od członków otrzymano 78 » » 104 »

Z końcem r. 1888 bibliot. posiada razem 429 dzieł czyli 616 tomów.

Czytających w ciągu r. 1888 było 46 członków, którzy wypożyczyli razem 353 dzieł czyli 643 tomów.

Prezes Dr. Alfred Zgórski zarządza wybory 3 członków Wydziału, komisyi kontrolującej i 3 członków sądu polubownego. Wybory odbywały się kartkami, a po dokonanem skrutynium wybrani zostali:

Do Wydziału PP. Früauff Wojciech (ponownie);
Kostiuk Jan;
Piotrowski Aleksander (ponownie).

Do komisyi kontrolującej: PP. Stronr Adolf, Walsleben Teodor i Sklepiński Karol.

Do sądu polubownego: Gubrynowicz Władysław, Kuźniewicz Wincenty, Dr. Madejski Edward, Dr. Ostaszewski-Barański Kazimierz, Dr. Roszkowski Gustaw.

Prezes Dr. Alfred Zgórski uwiadamia zgromadzenie, że ponieważ na rok bieżący, pozostaje w kasie znaczny zapas gotówki, Wydział Towarzystwa będzie się starał o dalsze zaopatrzenie magazynu, sprawienie mundurów i przyborów, aby tym sposobem powiększyć liczbę członków czynnych w korpusie.

Towarzysz Makowicz Michał wnosi aby z powodu niedostatecznych środków alarmowych i sygnalizowania pożaru, które się dotychczas odbywa za pomocą dzwonu na wieży ratuszowej i uwiadamiania członków przez czuwające w nocy patrole policyjne, Wydział postarał się obecnie o zaprowadzenie dzwonków elektrycznych idących do mieszkania każdego strażaka ochotniczego.

Po dłuższej dyskusyi prezes przekazuje naczelnikowi korpusu ściśle opracowanie odpowiedniego projektu i przedłożenie takowego wraz z kosztorysem na najbliższem posiedzeniu Wydziału.

Na tem posiedzeniu zakończono o godzinie 6 wieczorem.

Dr. Zgórski Alfred — prezes. *Piotrowski Alex.* — sekretarz.

Protokół z Walnego Zgromadzenia

Stanisławowskiej ochotn. straży ogniowej z dnia 10. lutego 1889 r.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie naczelnika ogólne.
3. Sprawozdanie z czynności służbowych.
4. Sprawozdanie z funduszów Towarzystwa z wnioskiem wybrania cenzorów do sprawdzenia rachunków od 1. stycznia do końca grudnia 1888 roku.
5. Preliminarz kosztów administracyjnych uzupełniający na czas od 1. stycznia do końca grudnia 1889 roku.
6. Wybór komendantów oddziałowych tychże zastępców i wydziału.
7. Wnioski członków.

Posiedzenie otwiera W. p. prezes Lanikiewicz.

Obecnych członków czynnych 31.

I. Protokół z Walnego zgromadzenia z dnia 29. stycznia 1888 roku bez zmian przyjęto.

II. P. Władysław Mühln naczelnik str. ogn. ochot. skreślając rozwój Stowarzyszenia, które zostało założonem w 1872 roku, zatem istnieje lat 17, dało dowody życia i niepowinno podupadać, lecz wzmagać się zachęca obecnych czynnych członków do wytrwałości i jedności oby to hasło »Jeden za wszystkich a wszyscy za jednego» nie pozostało martwą literą.

III. Sprawozdanie z czynności służbowych za rok 1888, wykazał p. Petschl adjutant jak następuje:

Z końcem grudnia 1887 było członków honorowych i wspierających	53
Ubyło przez zgon	2
Ubyło przez wystąpienie	8
pozostało . .	43
Przystąpili nowo z 1. stycznia 1889 . .	2
Jest obecnie . .	45
Z końcem grudnia 1887 było członków czynnych .	47
W ciągu roku 1888 uwolniono	10
» » » wstąpiło	15
Jest obecnie . .	52

W ciągu roku 1888 straż ogniowa ochotnicza w różnych czynnościach w zakres jej działalności wchodzących odbyła.

a) pożarów alarmowych 8;
b) ćwiczeń z rekwizytami na budynkach miejskich 12;
c) ćwiczeń gimnastycznych w sali szkoły realnej 30;
d) występów w paradzie 6;
e) przeglądów kwartalnych 4.

IV. Sprawozdanie z funduszów Towarzystwa składa sekretarz Petschl.

Dochody.

1.	Zapas kasy straży z dniem 1. stycznia 1888 .	141·87.
2.	Wkładki członków wspierających . . .	262·—.
3.	Subwencye *a)* gmina miasta Stanisławowa .	200·—.
	„ *b)* Kasa oszczędności w Stanisławowie	20·—.
4.	Kupony od papierów wartościowych . . .	16·70.
5.	Zwrot zaliczki od członka czynnego . . .	25·—.
6.	Wybrano z kasy oszczędności	409·62.
	Razem . .	1075·19.

Rozchody.

1.	Na inwentarz	16·—.
2.	» mundury	160·—.
3.	» naprawę narzędzi	52·45.
4.	» zapomogi członków	16·—.
5.	» » innych straży . . .	9·92.
6.	Wydatki administracyi	34·85.
	a) płaca woźnego	84·—.
	b) druki, stemple, portorya . . .	12·75.
7.	Wydatki nadzwyczajne	55·—.
8.	W kasie oszczędności złożono	380·—.
9.	Do banku ratunkowego poznańskiego . .	155·—.
10.	Gotówka w kasie strażackiej 31. grudnia 1888	98·75.
	Razem . .	1075·19.

Inwentarz.

1.	Zamknięcie rachunków z końcem grudnia 1887.	3133 złr.
	mniej 5% zużycia i sprzedaży starych 164 »	
	wykazało wartość inwenta	2969·—.
2.	W ciągu roku 1888 zakupiono przyrządów za	16·—.
	» » » „ mundurów »	160·47.
3.	Wartość instrumentów muzycznych z szafami od b. »Harmonii»	252·—.
	Razem . .	3397·47.

Majątek Towarzystwa.

1. List. zast. gal. stan. Instytutu kred. Nr. 1823 .	100·—.
2. Obligacya długu państwa Nr. 6332 . . .	50·—.
3. Książeczka stanisławowskiej kasy oszczędności .	2595·75.
4. Wartość inwentarza jak wyżej	3397·47.
Razem .	6143·22.

Na wniosek p. Mühlna uchwalono zaprosić na cenzorów pp. Schora Horacego człon. honor. i Artychowskiego Tadeusza członka czynnego Stowarzyszenia.

V. Preliminarz kosztów administracyjnych na czas od 1. stycznia do końca grudnia 1889 roku przedstawił sekretarz Petschl w następujących cyfrach:

Spodziewane dochody . . . . 768·75.
» rozchody . . . . 729·—.

VI. Po nowem ugrupowaniu się oddziałów przystąpiono do wyborów — wybrani zostali większością głosów:

W I. oddziale komendantem, Artychowski Tadeusz;
» zastępcą, Łużecki Władysław;
» do wydziału, Sawczuk Jakób;
» » Jaroszewski Jan.

W II. oddziele komendantem, Kwaśniewski Feliks;
» » zastępcą, Woroniecki Jan;
» » do wydziału, Sierakowski Franciszek;
» » » Kolman Antoni.

W III. oddziele komendantem, Hein Ferdynand;
» » zastępca Karpiński Mikołaj;
» » do wydziału, Karpiński Mikołaj:
» » » Jasiński Jan.

Następnie odebrano uroczystą przysięgę od obecnych członków czynnych.

Naczelnik przy pożegnaniu przedstawia całej straży jako stałego swego zastępcę p. Tadeusza Artychowskiego kom. I. oddziału gimnastyków.

VII. Wniosków nie podnoszono żadnych.

Lanikiewicz	*Mühln*	*Petschl*
prezes.	naczelnik.	sekretarz.

Wiadomości bieżące.

Uznanie dla straży ochotniczej. P. Aleksander Kraus, naczelnik ochotniczej straży ogniowej w Rzeszowie, odebrał tymi dniami od burmistrza następujące pismo:

»Za energiczną i skuteczną pomoc przy stłumieniu i zlokalizowaniu pożaru baraku kawalerzyckiego na błoniach w dniu 1. bm. wyraża tak c. k. komenda stacyi w Rzeszowie pod dniem 3. b. m. l. 15, jak i tutejsze c. k. starostwo powiatowe pod dniem 8. b. m. l. 153 zasłużone uznanie.

Zechciej Pan więc przyjąć je do wiadomości i o tem zawiadomić członków ochotniczej straży ogniowej, przyczem dołączam wyrazy uznania także i zmojej strony.

Rzeszów, dnia 15. stycznia 1889 r.

Zbyszewski.

Dobromil. Od lat kilkunastu zawiązana tu straż ochotnicza pożarna w swem istnieniu chwiała się kilkakrotnie, lecz dzięki tylko ludziom szczerych chęci, szczodrej ofiarności miasta na rzecz tejże oraz poczuciu obowiązków dla ludzkości samych mieszczan, prosperuje i oddaje usługi miastu i okolicy. Dziękować Opatrzności, czujności straży i sprężystości kierujących strażą, nie było w roku zeszłym pożaru większego w naszym miasteczku, prócz jednego mniejszego, który straż natychmiast zlokalizowała i ugasiła. Do straży należą przeważnie sami mieszczanie różnego wieku, pełnią chętnie swe obowiązki i oddają usługi dla ogółu, a uwzględnić trzeba, że to są rzemieślnicy i rolnicy, którym droga każda chwila. Towarzystwo straży liczy przeszło 30 członków, ma 4 dobre sikawki i inne ulepszone przyrządy. Naczelnikiem straży jest dr. Ćwiklicer, nie szczędzi starań dla dobra straży i prowadzi ją ze znajomością rzeczy. Z inteligencyi nienależy prawie nikt do tej pożytecznej instytucyi. Że do straży nie garnie się urzędnik, dalej wiekiem starszy lub odznaczający się stanowiskiem nie dozwalającem bezwarunkowo być członkiem straży, temu się nie dziwię, ale jest jeszcze wielu takich, którzy do inteligencyi miejscowej chcą być zaliczani, a którzy dla tego tylko nie chcą przystępywać do straży, że tam należy rzemieślnik lub rolnik, z którym trzebaby wrazie potrzeby stanąć w szeregu i ratować mienie obopólnie. Jest to pycha iście małomiasteczkowa, która bardzo kwestjonuje siłę inteligencyi dotyczących osobników.

Dnia 10. b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie straży; na temże złożyli wszyscy członkowie na nowo przyrzeczenie na rok przyszły, a kilku nowych członków przystąpiło do straży. Ze sprawozdań odczytanych i rachunków kasy Stowarzyszenia okazało się, że Towarzystwo pełni swe zadanie i zarząd gospodaruje należycie.

Śmierć w płomieniach. Z Tarnopola donoszą nam, że niejaki Josel Starkschal, kapral przy 13 komp. 15 p. piechoty, pełniący obowiązki płatniczego w menaży oficerskiej, powróciwszy w nocy w nietrzeźwym stanie do domu, wskutek własnej nieostrożności i leżąc już w łóżku, przewrócił na siebie zapaloną lampę i w jednej chwili został objęty płomieniami. Szybki ratunek byłby go może ocalił, lecz niepozwoliły nań zamknięte na klucz drzwi. Kiedy nakoniec żołnierze trzymający wartę, przez okno dostali się do wnętrza pokoju, Starkschal w strasznych cierpieniach kończył życie.

Niezwykłą katastrofę kolejową, opisują gazety argentyńskie Linia kolejowa Rosario Cordoba przechodzi w pewnym punkcie przez wąwóz, otoczony stromemi, gładkiemi ścianami skalistemi.. W górze nad brzegiem wąwozu pracowała młócarnia, a nadzorca przez nieuwagę, czy też lekkomyślność zrzucał znaczną ilość wymłóconej słomy na tor kolejowy.

Maszynista nadjeżdżającego pociągu osobowego dostrzegł słomę, ale zdawało mu się, że nie będzie ona przeszkadzała, puścił tedy więcej pary, wjechał w słomę ową, ale pociąg wniej utkwił i w mgnieniu oka iskry sypiące się z lokomotywy roznieciły ogień w masie słomy tak, iż cały wąwóz niemal stanął w płomieniach. Z pasażerów i personalu służbowego nikt prawie nie zdołał się uratować; przeszło 50 osób spaliło się żywcem.

Kronika pożarów

Kolbuszowa.

Dnia 20. lutego 1889 r. o godzinie 10 rano powstał w domu Reizel Fingerhut, przez winę której w dniu 18. Maja 1888 126 domów spłonęło, ogień wewnątrz izby zamkniętej gdzie palono w piecu i od ktorego szmaty się zajęły. Straż ogniowa stłumiła ogień; winną pociągnięto do odpowiedzialności.

Koblański naczelnik.

Wyżnica.

Dnia 5go lutego 1889 o godzinie 7 wieczorem zaalarmował sygnalista ochotniczej straży ogniowej pożar w rynku. Straż ochotnicza miejscowa w ilości 22 członków pod komendą neczelnika p. Spendlinga ze swojemi przyrządami stanęła na miejscu w przeciągu 10 minut. Pożar silnym wiatrem podniecany zagrażał całemu miastu. Straż z wytężeniem sił przez cztery godzin

bezustannie dwoma sikawkami pracowała i o 12 godzinie w nocy po spaleniu się tylko dachu udało się ogień zlokalizować.

K. Temple zastępca naczelnika.

Pożar fabryki. W Radomsku (w Królestwie,) jak donosi „Tydzień,“ niedawno wybuchł nagle pożar w fabryce mebli giętych pp. Kohnów. Ogień ukazał się w giętarni, mieszczącej się w budynku parterowym połączonym z 3 piętrowym głównym budynkiem fabrycznym i w trzy kwadranse połowa blisko tegoż budynku stała już w płomieniach. Dzięki energicznemu ratunkowi straży ogniowej i robotników fabrycznych, ogień szybko został opanowany i większa część fabryki ocalała. Spaliły się giętarnia, suszarnia, i część magazynu głównego. Straty obliczają blisko na 100.000 złr. zniszczona bowiem została, przy ratowaniu i wyrzucaniu przez okna z górnych pięter, większa połowa mebli już gotowych. Machiny w małej części zniszczone. W spalonych budynkach pracowało około 600 ludzi.

Pożar w Koniuchowie, pow. stryjskiego wybuchł 9 bm. o godz. 2 po północy pożar i z powodu strasznej burzy objął w kilku chwilach chaty i budynki gospodarskie trzech gospodarzy. Na szczęście dla wsi chaty te były dość odosobnione ode wsi, i wicher niósł iskry w pole. Pogorzelcy zaledwie uszli z życiem i unieśli to, co mieli na sobie. Jednemu gospodarzowi popaliło się nawet bydło. Szkoda, całkiem nieubezpieczona, dosięga 1800 zł. Przyczyną pożaru było podpalenie, którego się dopuścił człowiek, nieprzynależny nawet do gminy, i za taką samą zbrodnię karany już 4 letniem więzieniem. Kost Szwedyk tak się nazywa podpalacz, straciwszy pieniądze, jakie z tkactwa był sobie zarobił we więzieniu, zatęsknił za kryminałem, gdzie jak często sam mawiał o nic się nie troszczył. Szukał więc tylko okazyi, by się na nowo dostać do tego raju. D. 8. lutego wieczorem żądał od pewnego gospodarza, by go potraktował wódką, gdy ten jednak żądaniu jego odmówił, Szwedyk poszedł do karczmy, pił tam do północy, a następnie o 2. godz. podpalił chatę owego gospodarza. Przy podpalaniu wiatr zerwał mu kapelusz i zaczął nieść w pole. Pobiegł więc za kapeluszem, a następnie powrócił i zaczął gasić. Przed żandarmem przyznał się zaraz do winy i został odstawiony do sądu. Podczas pożaru okazała się wielka nieporadność i niezręczność ludzi przy gaszeniu. Natomiast z wszelkiem uznaniem podnieść należy ich dobroć i litość gdyż na wezwanie księdza i rady gminnej wszyscy, od najbogatszych do najuboższych, postanowili dopomagać pogorzelcom czem kto może, pieniądzmi i zbożem. Rzecz pewna, że całej straty im niewrócą, ale i mała pomoc znaczy dużo dla pogorzelców wiejskich, którym zazwyczaj nikt obcy nie pomoże.

Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Alexander. Nakładem „Związku ochot. straży pożarnych.“

„Drukarnia Polska“, Lwów ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu nr. 197.